Nr. 186. Kraków, środa 3 lipca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Koło polskie przed sądem opinii.

Kraków, 2 lipca.

W parlamencie zaczyna się debata nad „galicyjskiemi wyborami". Nie pierwsza, a z pewnością nie ostatnia. Reprezentanci robotników polskich i chłopów polskich, zarówno jak posłowie rusińscy i żydowscy wytoczą szeregi niezliczonych nadużyć, szeregi zbrodni, oszustwa, gwałtu i przekupstwa, dzięki którym „wybrane" zostało niemal całe Koło polskie.

Rzadki to w Europie objaw polityczny, żeby klub jakiś stał tak wiecznie pod pręgierzem nikczemności, dokonywanych na bezbronnym, łagodnym i pracowitym ludzie. Nie do uwierzenia niemal, żeby urzędnicy wielkiego kraju tak masowo łamali ustawy w służbie rządzącej partyi. Dzieje się to jeszcze w Węgrzech lub w Serbii, tam gdzie narodowy lub partyjny szowinizm wyciska piętno na całem życiu publicznem, gdzie nie nauczono się jeszcze szanować ustaw, lub wyzyskują krwawo narodową przewagę.

To też Koło polskie w wiedeńskim parlamencie jest po prostu *europejskim skandalem*, jest prowokacyą najskromniejszej nawet uczciwości politycznej, jest pewnego rodzaju „kamorrą" lub „maffią" sycylijską, urągającą prawu i porządkowi prawnemu.

To nasza plama, nasz wstyd bolesny, bo słusznie w ludziach myślących rodzi się pytanie: *Dlaczegoż kraj, dlaczegoż lud dopuszcza do podobnych wyborów?!*

Pytanie to mieści w sobie daleko idącą odpowiedź...

Jak bowiem obronić się wobec *urzędnika*, który zdeptał ustawę? Jak obronić się wobec człowieka, który ma do swego rozporządzenia *wojsko i żandarmów*, powołanych do podtrzymania majestatu prawa — choćby siłą zbrojną?

Kto ludowi polskiemu zarzuca, że dopuszcza do „galicyjskich" wyborów, niech nie zapomina, że ten straszliwy system oszustwa i gwałtu gospodarzył tu od wieków niemal, że długie rządy absolutyzmu i szlachetczyzny złamały kręgosłup wszelkiej opozycyi mieszczańskiej i że chłop i robotnik polski skazany nietylko na własne siły, ale na nikczemną zdradę wszystkich swoich rzekomych „przyjaciół". Nie zapominajmy, że wielu uczciwych urzędników opłaca tu ciężko swoje porywy szlachetne w walce przeciw korupcyi. Nie zapominajmy, że ogromna większość dzienników żyje na utrzymaniu partyi rządzącej i mąci opinię najszaleńszemi kłamstwami!

A jednak zbrodnia masowa, która wydała większość Koła polskiego mści się na tem samem Kole straszliwie. Niema w całym parlamencie klubu tak znienawidzonego, jak to Koło. Nie o interesy kraju, ale o *„utrzymanie dotychczasowego politycznego stanowiska"* walczyć musi Koło, jak to stwierdził wczoraj „Czas", organ hr. Andrzeja Potockiego.

Grad przekleństw spada na to Koło, ile razy tylko weźmie ono udział w debatach parlamentarnych i każdy czuje pewną szlachetną satysfakcyę, że ci fałszerze wyborczy, że ci bezwstydni ludzie *nie są tam bezkarni*, że nawet te partye, które z interesu i wyrachowania biorą niby w obronę Koło polskie, wstydzą się tego pocichu i gotowe są bryznąć słowem pogardy, jeżeliby Koło nie odpłaciło się za obronę.

„Galicyjskie wybory", to temat tak brudny, tak ludziom uczciwym wstrętny, że ile razy o nich mowa w parlamencie, ludzie pytają się, czy też niema sposobu pozbyć się brudasów politycznych z parlamentu, nie brać za nich odpowiedzialności moralnej.

Koła bronią tylko ci, którym ono za to służy, zaprzepaszczając interesy kraju, podejmując się najohydniejszej roboty, stając się parobkiem reakcyi, przez nikogo nie szanowanym.

Cyniczną rozrywkę wynalazł sobie w ostatnich tygodniach organ hr. Potockiego, nazywając Koło polskie „demokratycznem". Ta „demokratyczność" ma być glejtem dla bezprawi wyborczych, lepszym, niż dotychczasowa „szlachetczyzna". Daje się przez to do zrozumienia, jakoby rząd krajowy, wpływy szlachecko-klerykalne i cały aparat przekupstwa nie stały do usług „demokratów" galicyjskich, tak jak ongi były na usługach szlachetczyzny.

Ale musimy być sprawiedliwi i stwierdzić, że „demokraci" galicyjscy na punkcie oszustw wyborczych zupełnie godnymi są kolegami konserwatystów.

Mandaty Kozłowskich i Starzyńskich są zupełnie tak samo — nieczyste, jak i Kolischerów lub Petelenzów. Dlatego też nic dziwnego, że panowie „demokraci" licznie się zapisali do głosu, aby się bronić.

A wkońcu jedna uwaga. Pisma konserwatywne i „demokratyczne" nazywają zarzuty ze strony chłopskiej, robotniczej, rusińskiej i żydowskiej — *oszczerstwami!* Mamy zupełne prawo to samo powiedzieć o twierdzeniach posłów z Koła polskiego.

Jakież wyjście z tej sprzeczności, gdzie prawda, gdzie jej miara? Oto wniosek socyalistyczny żąda wybrania *bezstronnej komisyi parlamentarnej*, któraby raz te wszystkie zarzuty zbadała i sprawę objektywnie rozświetliła.

I właśnie Koło polskie, którego gazety rzucają tak często słowem: „oszczerstwo", boi się takiej komisyi, jak dyabeł święconej wody...

Gdyby mandaty Koła nie lękały się światła dziennego, powinnoby Koło samo głosować natychmiast za wybraniem takiej komisyi. Tak robią *uczciwi* ludzie, ale nie śmią i nie mogą ci, którzy mandaty swoje zawdzięczają pieniądzom, wódce, oszustwu i gwałtowi.

I dlatego Koło będzie *przeciw* wnioskom nagłym głosowało.

Zbrodnią zbratani.

Kiedy „Reforma" usiłowała tumanić opinię publiczną jakąś „nową erą", jakąś wiosną demokratyzmu w Kole, odpieraliśmy te śmieszne przechwałki, wyjaśniając, iż „nowej ery" nie stwarza się — staremi nadużyciami, że te nadużycia przykują demokratów do stańczykowskiego rydwanu, że wspólna zbrodnia połączy wszystkich jedną wspólną obręczą. Pisaliśmy niedawno: „Gdyby miejscy demokraci byli zdobyli mandaty nie z łaski hr. Potockiego, nie z poparcia Jezuitów i konserwatystów! Jak można jednak żądać od takiego np. Petelenza, żeby oparł się mniejszości rządowej partyi, skoro ten człowiek zawdzięcza swój mandat Potockiemu, Leowi i jezuitom. To samo odnosi się i do innych. Zbrodnie popełnione przy wyborach galicyjskich już z góry wyciskają swoje piętno na przyszłym klubie, który z nich wyszedł, torują one drogę dla rządzącej partyi i mszczą się zupełnem zepsuciem zasad demokratycznych w przedstawicielach mieszczaństwa".

Rzeczywistość aż nadto potwierdziła te słowa: rzeczywistość ujawni też z całą precyzyą, że właśnie zbrodnie, o których mowa, tworzą ten najbardziej niwelujący Koło czynnik.

Posłuchajmy, co pisze „Czas" z okazyi wiszącej nad galicyjskimi grabieżcami mandatów debaty parlamentarnej:

> Dowiadujemy się, że Koło ocenia doniosłość chwili, a z uznaniem należy też podnieść, że demokratyczna większość Koła poczuwa się nietylko do praw, które większość daje, ale i do obowiązków, które stąd na nią płyną. Przemawianie w Izbie w sprawie wyborów w naszym kraju nie należy wobec brutalności i namiętności atakujących do zadań lekkich i łatwych; z tem większem też należy podnieść zadowoleniem, że do głosu zapisali się liczni mowcy polscy, *szczególnie z grup demokratycznych*, stwierdzając przez to, że od początku pragną spełnić ciążący przedewszystkiem na większości Koła obowiązek.

A dalej:

> Szkodliwe z wielu, wielu powodów zorganizowanie się poszczególnych grup w Kole, ustać winno i ustanie z biegiem czasu z braku istotnej podstawy istnienia, to jest, *z braku różnic programowych*; ale **silnym i decydującym czynnikiem**, *który je przywiedzie do szybkiego kresu, będzie z pewnością zrozumienie, iż wobec wrogiego dla nas w Izbie usposobienia przedewszystkiem socyalistów i Rusinów, zwartość i jednolitość Koła jest koniecznym warunkiem* **obrony** *i zwycięstwa.*

Rewolucya w Portugalii.

Współpracownik portugalski paryskiego tygodnika „Le Courrier Européen" tak opisuje niedawny pobyt „dyktatora" Joao Franco w Oporto: „Przybycie jego do Oporto natychmiast zaznaczyło się burzliwemi manifestacyami, których nie były w stanie powstrzymać szpalery wojsk i chmary policyantów. Naprożno usiłował Franco przemówić do podnieconego tłumu. Kilka słów, które mógł wypowiedzieć, zostały wnet zagłuszone krzykiem i złorzeczeniami... Wojska szarżowały tłum, który jednak przez czas pewien utrzymał się na miejscu. Wtedy dopiero nastąpiła krwawa scena, która napełniła żałobą i przerażeniem drugie miasto w Portugalii...

Mimo to odbył się w Oporto smutny bankiet polityczny w domu, otoczonym przez żołnierzy i policyę. Bezbarwnym mowom, wygłoszonym głosem niepewnym, wtórowały na zewnątrz wrogie okrzyki, trzask strzałów karabinowych, jęki rannych.

Nazajutrz wciąż otoczony eskortą wojskową i policyjną udał się Franco na wizytacye niektórych zakładów naukowych. Przyjęcie, zgotowane mu wszędzie przez uczniów i ludność, było tak zniechęcające, że wreszcie przezydent ministrów w zamkniętej karecie udał się na dworzec, aby odjechać do stolicy.

Tymczasem w Lizbonie oczekiwały go jeszcze gwałtowniejsze manifestacye i dyktator mógł był zrozumieć, że cała opinia kraju zwróciła się przeciwko niemu, tymczasem walczy on z widmem swego upadku, choćby dla uniknięcia go miał zburzyć stolicę!

Pod pretekstem usunięcia tłumów, które się zbiły na dworcu centralnym, celem wznoszenia wrogich okrzyków na powitanie dyktatora, prefekt miasta i władze wojskowe zorganizowały gwałtowną represyę, której rychło zamieniła w masakrę. Mówią, że lud rzucił kilka kamieni na napierające nań wojsko. W każdym razie żołnierze i policya sprawili sobie nielada satysfakcyę strzałami z karabinów i rewolwerów. Dwie osoby zabite i mnóstwo rannych, pomiędzy którymi znajdują się kobiety i dzieci — oto tragiczny bilans tej nocy. Nazajutrz powtórzyły się krwawe sceny. We czwartek zaś oddział policyantów wdarł się do liceum St. Domingos, gdzie kilku uczniów śpiewało „Marsyliankę". Dzicz ta zaatakowała szablami dziatwę szkolną i nauczycieli, którzy ją usiłowali osłonić".

Bezwzględność i barbarzyństwo królewskiego doradcy, jak dalej stwierdza cytowane przez nas źródło, wpłynęło na stanowisko obu partyj monarchicznych, które w manifeście do kraju oświadczają między innemi: „Zaniechajmy akcentowania lojalności wobec korony, skoro stało się rzeczą udowodnioną, że nie odnosi to skutku. Zobowiążmy się wobec narodu do zdobycia poważnych gwarancyj celem zapewnienia swobód indywidualnych i trwałości konstytucyi".

Przegląd polityczny.

Koło polskie przeciw sejmowej reformie wyborczej. „Słowo polskie" wysila się w ogromnym artykule wstępnym na dowodzenie, że wniosek socyalistów, wzywający rząd do przedłożenia sejmom projektu reformy wyborczej, jest — „centralistyczny". Dlaczego centralistyczny? Bo się w nim wzywa — rząd do wypracowania projektu ustawy. A czyż w sejmie, w sławetnym galicyjskim „autonomicznym" sejmie nie pojawiają się w każdej sesyi setki wniosków różnych Szajerów, Głąbińskich itp., zaczynających się od sakramentalnych słów: „Wzywa się rząd..." Naturalnie, żeby nie wiedzieć jaką formę na to wynaleźć, sejmowa reforma wyborcza będzie w oczach stańczyków i ich demokratycznych i wszechpolskich lokajów zawsze „naruszeniem autonomii", naturalnie szlacheckiej autonomii. To też długiego artykułu „Słowa polskiego" krótki sens streszcza się w zdaniu: „*Koło polskie będzie musiało głosować przeciwko wnioskowi Rennera*". Innemi słowy: Koło polskie głosować będzie przeciw równouprawnieniu ludu polskiego. Nie nowina!

Stańczycy o wszechpolakach. Stańczycy gniewają się na narodowych demokratów o to, że Bobrzyński przepadł przy wyborze do komisyi parlamentarnej Koła polskiego. W irytacyi wyrwało się im kilka słów prawdy o swoich przyjaciołach. Wiedeński korespondent „Czasu", p. Inländer, tak charakteryzuje w „Dzienniku polskim" narodowych demokratów:

„Wszechpolacy też nie zorganizowali się na podstawie odrębności programowej, która nie istnieje, a najwidoczniejszym celem ich organizacyi jest wzajemne popieranie osobistych dążności i ambicyj. Jednemu idzie o to, by swój *mierny talent* przy pomocy frakcyi wszechpolskiej przedstawić *jako geniusz*, drugi potrzebuje wszechpolskiego cienia dla osłony *swej zupełnej niezdolności*, trzeci upatrzył sobie jakie *dygnitarstwo lub urząd* — ot i partya gotowa. A jednak najkrzykliwsza reklama nie wystarczy, by na dłuższą metę utrzymać legendę o „talentach" w tym obozie zebranych. Z małymi wyjątkami, są to wszystko talenta — na kredyt".

Amatorowie taniego kosztu. Usamodzielnienie Węgier jest tym drogim ideałem węgierskim, do którego wpisowe wciąż musi opłacać Austrya... Logicznie wydawałoby się, iż skoro Węgry domagają się własnej armii — są zatem w stanie ją utrzymać swoim kosztem; a że ilość tej armii, a co za tem idzie ogólny koszt jej utrzymania, w porównaniu z Austryą odpowiadałby ilościowemu stosunkowi ludności, przeto wynosiłby, jak tego żąda austryacka komisya kwotowa 42,4 (Węgry) w stosunku do 57,6 (Austrya).

Tymczasem Węgry oburzają się na takie postawienie kwestyi, zwą je w swem „renuntium" jakimś niesłychanym podatkiem pogłównym, jak gdyby militaryzm nie ciążył istotnie nad ludnością pogłownie...

Ale, gdy chodzi o pasożytnicze eksploatowanie Austryi, Węgry chowają swoje szumne frazesy separatystyczne i „renuntium" węgierskie nawet nie wspomina dyplomatycznie o tem, że Węgry zgodziłyby się ponosić ciężary jednakowe, gdyby posiadały własną armię. Gdy chodzi w grę wchodzą — nie wywołuje się wilka z lasu...

Rwące się do samodzielności Madziary... chcą jeszcze posadzić Austryę i proponują tylko 34·4%.

Pertraktacye austryackiej i węgierskiej komisyi kwotowej nie prowadzą do żadnego skutku; stały się już tylko jakimś ceremo-

niałem, jakąś przygrywką poprzedzającą rozstrzygającą decyzyę korony.

Węgierskie „batiary“. W sobotę i niedzielę odbywał się w Budapeszcie pierwszy kongres niemieckich socyalistów Węgier. Austryacką socyalną demokracyę reprezentował na tym kongresie tow. poseł Pernerstorfer, który wygłosił tam mowę. Zirytowało to klikę „batiarów“, która obecnie rządzi na Węgrzech, a nienawidzi socyalnej demokracyi za to, że ta domaga się powszechnego, równego prawa głosowania. Tem bardziej irytował ich Pernerstorfer, że jest on członkiem redakcyi wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung“, która z całą bezwzględnością odkrywa i piętnuje łajdactwa rządzących obecnie na Węgrzech wrogów ludu z t. zw. partyi niezawisłości. To też postanowili oni dać upust swojej irytacyi i uczynili to w sposób tak bezczelny, że usprawiedliwili w zupełności przydomek „batiarów“, którym ich „Arbeiter-Zeitung“ stale darzy.

Mianowicie w poniedziałek na posiedzeniu partyi niezawisłości poseł Lovacsyi wystąpił z żądaniem, żeby policya wydaliła Pernerstorfera z Węgier, jako cudzoziemca. Oto „batiar“, który nie wstydzi się publicznie być denuncyantem i wołać policyi, „prawy syn wolnych Węgier“... Gdy zaś tow. Pernerstorfer, przyszły wiceprezydent austryackiej Izby posłów, przyszedł do loży dziennikarskiej węgierskiego parlamentu, węgierska swołocz dziennikarska (której łajdactwa „Arbeiter-Zeitung“ także stale demaskuje) nie miała nawet na tyle przyzwoitości, żeby się nie powstrzymać od iście „batiarskiego“ kroku; mianowicie t. zw. „senior“ tej hołoty wyprosił tow. Pernerstorfera z tej loży (do której jako dziennikarz miał zupełne prawo wstępu) i wezwał go, żeby zajął miejsce w ogólnej galeryi. W taki sposób dają węgierskie „batiary“ upust swojej wściekłości z tego powodu, że widzą zbliżające się nieuchronnie powszechne prawo wyborcze, a z niem razem koniec swoich złodziejskich rządów.

Chorwaci przeciw Węgrom. Węgierskie biuro donosi z Zagrzebia: Onegdaj odbyło się tu pod gołem niebem wielkie zgromadzenie ludowe. Na wielkim placu przed teatrem zebrało się kilka tysięcy osób wszystkich stronnictw politycznych, ponieważ między zwolennikami Starcewica i koalicyą chorwacką przyszło do skutku porozumienie, aby w obecnej chwili wszystkie różnice partyjne pozostawić na uboczu i postępować solidarnie.

Poseł miasta Zagrzebia Surmin zdał sprawę z czynności posłów chorwackich w sejmie węgierskim. Zgromadzenie przez aklamacyę wyraziło posłom uznanie. Po Surminie przemawiał Winterhalter z partyi Starcewica, który oświadczył, że rezolucya fiumańska należy już do przeszłości i wezwał zgromadzenie do solidarnego postępowania. — Oświadczył, że zwolennicy Starcewica są gotowi walkę koalicyi wszelkimi środkami popierać.

Prezydent partyi postępowej Lorkowicz w ostry sposób wystąpił przeciw drowi Wekerlemu; wezwał jednak zebranych do zachowania zupełnego spokoju i wystrzegania się gwałtów. Podziękował też ludności za dotychczasowe spokojne postępowanie.

Prof. Puric (chorw. partya prawna) powiedział: „Węgrzy zerwali ugodę, my nie chcemy wcale jej łatać“.

Po zakończeniu zgromadzenia obecni rozeszli się, śpiewając pieśni narodowe. Na zgromadzeniu odczytano także licznie nadesłane telegramy.

Rozdział kościoła od państwa. Z Genewy donoszą: Przedłożenie o rozdziale kościoła od państwa w kantonie genewskim przyjętem zostało w głosowaniu ludowem 7656 głosami przeciwko 6822. W ważniejszych sprawach istnieje w Szwajcaryi zwyczaj odwoływania się do głosowania ludowego, t. zw. referendum.

Francuska ludność kantonu genewskiego poszła w tym wypadku za przykładem Francyi.

Zachodnio-galicyjska konferencya partyjna.

(Ciąg dalszy).

O organizacyi referował tow. dr Bobrowski: Ruchu partyjnego w Galicyi nie stworzyły masy ludowe, lecz wyszedł on z łona inteligencyi. Skutkiem tego nie oparł on się na szerokich podstawach i wszelka inicyatywa agitacyi i przeprowadzenia jej wychodziła z komitetów centralnych. Ten typ agitacyjno-organizacyjny naszej roboty jest złym i trzeba koniecznie go zmienić. Musimy dążyć do stworzenia nowoczesnej organizacyi politycznej, przystosowanej do zmienionych warunków politycznych. Stowarzyszenia polityczne ze względów praktycznych nie są odpowiednią formą organizacyi politycznej. Sytuacya polityczna w kraju — po uchwaleniu reformy wyborczej — musiała u nas stworzyć ruch klasowy i bynajmniej nie dziwimy się koncentracyi demokratycznych żywiołów burżuazyjnych z szlachcicami i agraryuszami. Ten ostatni fakt powinien być dla nas wskazówką na przyszłość, jak należy pracować. Do zwalczania mamy całą masę przeszkód, jak np. przekręcanie ustaw w stosunku do socyalnych demokratów i t. d. Dalej Galicya jest krajem o mało rozwiniętym przemyśle i skutkiem tego niema u nas w kraju mas robotniczych, na których mógłby się oprzeć nowoczesny ruch robotniczy.

W tych więc warunkach praca nasza była ogromnie ciężką i przy wyborach trudno było osiągnąć rezultat dodatni. Jednakowoż rozwój przemysłowy Galicyi — aczkolwiek bardzo powoli — dokonywuje się i cały szereg miast to nasze przyszłe mandaty. To zmusza nas do ciągłej pracy agitacyjnej.

Trzeba się zastanowić, czy komitet wykonawczy i obwodowy mają być organami kierującymi i praca ma się prowadzić u podstaw, czy też, jak dotychczas, cały ciężar pracy agitacyjnej znów zepchnąć należy na barki komitetów centralnych.

Referent jest zdania, że pracę agitacyjną muszą prowadzić komitety miejscowe i mężowie zaufania, a komitety centralne będą tylko instancyami kierującemi. Organizacya polityczna nie musi być przeprowadzona według statutów rządowych, lecz na zasadzie statutu partyjnego.

Aczkolwiek jest ona niezależną od organizacyj zawodowych, jednak powinna się na nich oprzeć. Organizacye zawodowe nie powinny być jakiemiś kasami asekuracyjnemi tylko, lecz powinny wlewać myśl klasową w robotników.

Każdy towarzysz partyjny powinien płacić podatek partyjny, który może być ściągany pod najprzeróżniejszemi formami.

Mówca proponuje uchwalenie przymusowego prenumerowania „Prawa Ludu“ przez wszystkich towarzyszów, a to może stworzyć pokaźny fundusz agitacyjny. Trzeba stworzyć fundusz na prześladowanych. W myśl statutu partyjnego trzeba w najbliższej przyszłości przystąpić do stworzenia komitetów okręgów wyborczych. — Teraz nie można jeszcze stworzyć komitetów okręgowych w wiejskich okręgach wyborczych i agendy w tych miejscach należy polecić komitetowi obwodowemu. W wiejskich okręgach wyborczych trzeba przynajmniej co 3 miesiące zwoływać konferencye okręgowe mężów zaufania, które mają być pewnego rodzaju szkołą agitacyjną.

Komitet obwodowy i wykonawczy będą miały obecnie jeden tylko sekretaryat i będą wspólnie prowadziły robotę.

Agitator w Białej jest bardzo potrzebny, lecz załatwi tę sprawę chyba dopiero komitet. Zakładanie czytelń ludowych po wsiach jest bardzo wskazanem. Uczuwamy potrzebę szkoły agitatorów i wedle możności będziemy się starali myśl tę zrealizować.

Wprawdzie nie mamy programu agrarnego, lecz nie mają go także i inne partye nawet czysto chłopskie. Stosunki na roli są tak skomplikowane, że skonstruowanie programu agrarnego nie da się tak prędko załatwić. Jednakowoż hasłami na dniu możemy śmiało walczyć i zjednamy sobie spory zastęp chłopów. Będziemy pracować dalej na gruncie spraw chłopskich.

W kwestyi żydowskiej mówca nie chce rozciągać dyskusyi, bo konferencya nie jest kompetentną do załatwiania tych spraw. W rozwiązywaniu kwestyi żydowskiej momentem najbardziej zasadniczym jest zagadnienie, czy żydzi są narodem, czy też nie. Referent na to nie może odpowiedzieć dziś jeszcze, jednakowoż zaznacza, że odseparowanie się mas żydowskich budzi wśród mniej uświadomionych robotników instynkty antysemickie. Jeżeli proletaryat żydowski wystawi jakieś odrębne hasła polityczne, to kwestya odrębnej partyi żydowskiej będzie rozstrzygniętą i powołane do tego czynniki nie omieszkają rozwiązać tej kwestyi ku zadowoleniu obydwu stron.

Referent w gorących słowach wzywa zebranych delegatów do walki o wyzwolenie proletaryatu. (Oklaski).

Tow. Michoński (Kraków) mówi o potrzebie programu rolnego i domaga się szybkiego załatwienia tej sprawy. Stawia wniosek, ażeby żądać od organizacyj zawodowych podniesienia podatku partyjnego o 2 halerze od wkładki tygodniowej, specyalnie na fundusz agitacyjny.

Tow. Mędlarski. Na kongresie uchwalono zakładanie spółek spożywczych. Uchwałę tę należy wprowadzić jak najprędzej w życie, bo ona może przynieść bardzo piękne rezultaty. Prosi o uchwalenie wniosku w sprawie przeniesienia sekretaryatu kolejowego do N. Sącza. Kwestyę żydowską w Galicyi można rozwiązać przez stworzenie jednolitej partyi socyalno-demokratycznej w Galicyi. Sami chłopi pomogą nam do skonstruowania programu rolnego, tylko z nimi trzeba się zżyć.

Tow. Seitner (Szczakowa). Praca prowadzona przez miejscowych agitatorów nie może być tak wydajną, jak przez posyłanie agitatorów zamiejscowych. Żąda wydrukowanej instrukcyi dla komitetów miejscowych. Żali się na nieumieszczanie w pismach partyjnych korespondencyj ze Szczakowej.

Tow. Słowik (Bory) żali się na nieumieszczanie w „Prawie Ludu“ korespondencyj robotniczych.

Tow. Ignasiński (N. Sącz) popiera wniosek o przysłanie agitatora do N. Sącza. Żali się na administracyę „Naprzodu“.

Tow. Surman (Podgórze) żąda nałożenia na komitety miejscowe i mężów zaufania obowiązku kolportaży.

Tow. Kukulski (Jasło) żali się również na administracyę „Naprzodu“. Żąda zamieszczania w pismach partyjnych artykułów przeciwko pijaństwu. Proponuje podniesienie podatku partyjnego na egzekutywę do 1 K.

Tow. Baścik (Kraków). Podstawą całej naszej roboty — jest organizacya miejscowa. Trzeba się starać, by ta organizacya jak najlepiej spełniała swoje zadanie, a wtedy ustaną skargi na opieszałość komitetów centralnych i znajdą się fundusze na walkę agitacyjną. Mowca nie spodziewa się wielkich zysków ze sprzedaży „Prawa Ludu“, natomiast żąda wprowadzenia w życie wniosku tow. Michońskiego. Proponuje zbieranie składek po każdorazowej wypłacie, specyalnie na fundusz agitacyjny. W lecie należy urządzać festyny, zabawy itd. i pewną część dochodu posyłać komitetom centralnym.

Uświadomienie socyalistyczne szerokich warstw robotniczych jest ogromnie niskie i dlatego trzeba wszelkie środki przedsięwziąć, by robotnicy stali się naprawdę towarzyszami partyjnymi. Wielkie zgromadzenia nie dają żadnego pozytywnego rezultatu, dlatego należy zwrócić się do pracy kółkowej i do wspólnego czytania broszur i pism partyjnych. Walkę z alkoholizmem należy prowadzić w organizacyach zawodowych i w tym celu proponuje zakładanie kół „Trzeźwości“. Wstępowanie naszych robotników do „Eleuteryi“ nie jest wskazanem, bo tam zatracają oni swój instynkt klasowy. Praca kulturalna powinna iść w parze z pracą polityczną i dlatego w łonie organizacyj zawodowych należy zakładać kółka samokształcenia, stowarzyszenia oświatowe, czytelnie, biblioteki i t. d. Wzywa komitet do zrealizowania uchwały kongresu w sprawie wydawania pisma popularno-naukowego. Aczkolwiek proces asymilacyjny wśród mas żydowskich odbywa się, to jednak trzeba przy rozwiązywaniu kwestyi żydowskiej zwrócić uwagę na nurtujące zbyt silnie wśród ludności żydowskiej prądy narodowe i nie stawiać przeszkód w wyemancypowaniu się proletaryatowi żydowskiemu. Spółki spożywcze są podstawą nowoczesnego ruchu ekonomicznego, lecz trzeba nasamprzód przygotować robotników do samodzielnej gospodarki w takich kooperatywach. W przyszłej pracy agitacyjnej trzeba położyć bardzo silny nacisk na klasowość naszego ruchu.

Tow. Kurowski proponuje wybór komisyi-matki celem omówienia składu przyszłego komitetu obwodowego. Wniosek ten przyjęto i do komisyi-matki wybrano tow. Misiołka, Ignasińskiego, Kukulskiego, Skórzyńskiego i Surmana.

Tow. Jaroszewski popiera wniosek tow. Bobrowskiego co do podatku partyjnego i wniosek tow. Michońskiego. Wskazuje na „Prawo Ludu“, jako na ważny czynnik agitacyjny po wsiach, gdzie prenumeratorzy tego pisma uważają się już za towarzyszy partyjnych i wyrastają dość wysoko ponad poziom umysłowy innych członków gminy.

Tow. Tokarski. Kwestya agrarna jest sprawą pierwszorzędnej wagi i należy bardzo poważnie ją traktować. Zwołanie w pismach partyjnych ankiety chłopskiej — posunie tę sprawę naprzód. „Prawo Ludu“ jest organem dobrze redagowanym i należy zjednywać mu czytelników. Mowca kreśli następnie szczegółowo swój program urządzania miejscowych szkół agitatorów. (Oklaski).

Tow. Pilch (Kraków) sprzeciwia się wnioskowi tow. Michońskiego w sprawie podatku partyjnego. Przemawia za ciągłą agitacyą po wsiach i za zjednywaniem czytelników dla „Prawa Ludu“. Prosi konferencyę o stworzenie typu organizacyi politycznej z wkładkami bardzo niskiemi.

Tow. Metzger polemizuje z wywodami tow. Bobrowskiego i Baścika w kwestyi żydowskiej. Stawia wniosek o nawiązanie rokowań z separatystami w sprawie stworzenia „modus vivendi“.

Tow. Michoński popiera swój wniosek w sprawie podatku partyjnego i polemizuje z tow. Pilchem. (Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 2 lipca.

Lichwa drożyźniana.

W środku lata zaczyna miasto nasze już wchodzić w okres lichwy drożyźnianej i to tym razem coraz wszechstronniejszej.

Jeżeli za dwa pokoje z kuchnią trzeba w niektórych domach płacić 800 do 1000 koron, to możemy śmiało powiedzieć, że w najdroższych stolicach podobnie bezczelnego zdzierstwa nie spotkamy. To samo ma się dziś ze wszystkiem, od bielizny i obuwia począwszy, a skończywszy na chlebie, mięsie i węglu opałowym.

Pod opieką, zachętą i wpływem dra Lea i jego mameluków w Radzie miejskiej formuje się wyzysk wszechstronny, drapieżny i nielitościwy w Krakowie. Kosztem szerokiej masy konsumentów mają się obłowić wszyscy lichwiarze, którzy dopomagali przy wyborach oszukiwać, gnębić i ograbiać wyborców krakowskich.

Zaraz po wyborach drożyzna zaczyna coraz bezczelniej i śmielej głowę podnosić, a świeżo wybrani posłowie i ich reżyser dr Leo tryumfują, że nikt teraz nie stanie w obronie szerokich mas, że teraz lichwiarze drożyźniani będą mieli swoje żniwo!

Życie w Krakowie stało się dla mniej zamożnych ludzi coraz to trudniejszem: ci sami biedni woźni i drobni urzędnicy, których za judaszowy grosz najmowano do „roboty“ wyborczej, teraz nie wiedzą, jak wyżyć i utrzymać swoje rodziny w drogim szalenie Krakowie, gdzie spólnik majstrów rzeźniczych dr Leo jest burmistrzem, który ma w Radzie miejskiej różnych zależnych dziś od siebie ludzi jako „ojców miasta“!

Nigdy jeszcze w Krakowie nie ułożono mieszkańców w spólnictwie z prezydentem miasta, który kosztem tego miasta nie wstydził się urządzić sobie życie po książęcemu.

Najwyższy też czas, aby ludność podniosła się do obrony przeciwko lichwiarzom i ich spólnikowi — burmistrzowi!

Cóż bowiem będzie w jesieni, a co w zimie, jeżeli już teraz w środku lata prawie-że wyżyć niepodobna! Rada gminna wybrała przed rokiem komisyę drożyźnianą, która jeszcze ani razu przez dra Lea nie została zwołaną, gminna ma skład węgla, który nie przeszkadza przyjaciołom i krewnym — handlarzom węgli robić bajeczne interesy na nędzy ludzkiej. Jatkę gminną co rychlej zamknięto, aby się przypodobać rzeźnikom, którzy na „Kotłowie“ robili posłów...

Dr Leo zdemoralizował do szczętu mieszczańską opozycyę, kupił ją posadkami i mandatami i oto dzisiaj uważa miasto Kraków za swój folwark, nadużywa swej władzy wobec służby, ratuje się od niepewnej przyszłości brudną agitacyą wyborczą, a w mieście drożyzna wyniszcza bezbronne masy ludności.

Przestrzegamy zawczasu przed smutnymi skutkami wszechwładztwa spólnika moralnego lichwiarzy drożyźnianych w Krakowie.

Długo tego ludność w milczeniu nie zniesie...

Nowiny krakowskie.

„Prawo ludu“ przeniosło z dniem 1 b. m. swoją rekacyę i administracyę do nowego lokalu: Plac Matejki 2.

Wiec akademicki młodzieży z zaboru rosyjskiego odbył się wczoraj przy udziale akademików socyalistycznych wszystkich odcieni i narodowo-demokratycznych. Przewodniczył n. d. Dąbrowski, referował tow. Drozdowicz. Uchwalono rezolucyę o dalszej walce o szkołę polską w Królestwie i o dalszem bojkotowaniu szkoły rosyjskiej. Druga rezolucya tow. Czapińskiego pozostała w mniejszości.

Niezwykły powód alarmu. W ubiegłą niedzielę mieszkańcy domu l. 18 przy ulicy Pędzichów zaalarmowani zostali jakimiś domniemanymi jękami, wydobywającymi się z miejsca ustępowego. W przypuszczeniu, iż zaszło tu usiłowane dzieciobójstwo, zaalarmowali straż pożarną i Towarzystwo ratunkowe. Po godzinnej pracy udało się straży rozbić rurę odchodową w piwnicy i wśród ogólnego napięcia licznie zgromadzonych świadków wydobyto z kloaki... kurczę.

Z Uniwersytetu ludowego. Z dniem 4 b. m. Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza zostanie przeniesiony z ulicy Grodzkiej 43 do nowego lokalu przy ul. Szewskiej 16 I-sze p. Biblioteka, Czytelnia i Archiwum społeczne zostaną pomieszczone w dużych, wygodnych ubikacyach.

Na czas przeprowadzki Biblioteka, Czytelnia i Archiwum będą zamknięte. (Od 1-go do 7-go lipca włącznie).

Nieżywe dziecko. Wczoraj wieczorem znaleziono w domu przy Rynku kleparskim pod l. 6 w dole kloacznym nieżywe niemowlę.

Ucieczka z domu. Dwunastoletni Kazimierz Chujdus, cierpiący na epilepsyę, opuścił onegdaj dom rodzicielski i dotąd nie wrócił. Rodzice zwrócili się o pomoc w poszukiwaniu zaginionego do policyi.

Monte-Carlo w Krakowie. Dwudziestu czterech oskarżonych stawało dziś przed sądem powiatowym karnym w Krakowie z powodu obwinienia o grę hazardową. Skutkiem denuncyacyi wykryła bowiem policya w mieszkaniu niejakiego Zawady przy ul. Filipa w Krakowie dom gry à la Monte-Carlo, gdzie schodzili się ludzie z rozmaitych sfer społecznych celem gry w ruletę. Z oskarżonych zaledwie kilku stanęło osobiście w sądzie, resztę zastępują adwokaci, jako obrońcy. Towarzystwo było — jak podobno i w samem Monte-Carlo — wielce mieszane. Młodzi ludzie, ojcowie licznych rodzin, zawodowi gra-

cze, kupcy, urzędnicy, fryzyerzy, bankruci, jakiś sędzia, to znów małżonek osoby utrzymującej dom publiczny, agenci handlowi itp. Jednych przyłapano na gorącym uczynku, kiedy to agenci policyi niespodzianie zaskoczyli grających, a innych wydali przyjaciele, innych wreszcie z krążących ploteczek domyśliła się policya. Wszyscy oskarżeni zapierają się winy.

Jedni tłómaczą się, że chodzili do domu Zawady z ciekawości, inni li tylko dla zabawy, a nie dla hazardowego zysku, inni wreszcie słysząc o rulecie, chodzili tam na naukę, szukając — jak to podobno modne w Anglii — systemu gry celem rozbicia banku w Monte-Carlo, a to przedewszystkiem — jak z patosem podniósł jeden z obrońców — dla obrony interesu społecznego i narodowego, z jednej strony bowiem przez ogromne zyski „systemem“ takim zdobyte, możnaby sprowadzić run na szulernię, po drugie zaś pieniądz w takim wypadku zostałby w kraju, ba, raczej nawet wrócił z grubym okładem z zagranicy. Doniesienie policyjne podaje, że w tem krajowem Monte-Carlo przegrywano ogromne sumy, nieraz po kilka tysięcy koron, oskarżeni zgodnie podają, że stawiali tylko po koronie, a bankier dostawał do „pulki“ po koronie od wygranej, nie dla zysku, lecz celem pokrycia wydatków na trunki i przekąski po które podczas gry posyłano. „Krupierzy“ twierdzą zatem, że to nie była właściwa gra, skoro „różnice“ były małe i wynosiły po kilka koron zaledwie, lecz prosta szkoła ćwiczeń, w której doświadczeni „Monte-Carliści“ uczyli adeptów sztuki, którzy dopiero zamierzają spróbować szczęścia w tej światowej jaskini gry.

Sąd odroczył dalszą rozprawę celem wezwania wszystkich oskarżonych do osobistego stawiennictwa. Ta dalsza rozprawa odbędzie się z powodu feryj dopiero za kilka tygodni.

— **Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego,** ostatnie przed wakacyami, odbędzie się w środę 3 b. m. w Domu lekarskim o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Demonstracye chorych, preparatów i narzędzi przez doktorów: Glińskiego, Kadera, Kozłowskiego, Rosnera i Steuermarka.

— **Znaleziono** książeczki pocztowej kasy oszczędności. Właściciel zechce się zgłosić do Administracyi „Naprzodu“.

— **Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.**

Wtorek: „Wesoła wojna“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Środa: „Cyganerya“, opera w 4 aktach Pucciniego.

Nowiny lwowskie.

Rabunek w biały dzień na rynku. Od naocznego świadka otrzymuje „Głos“ opis następującego, niebywałego dotąd nawet we Lwowie, wypadku.

W sobotę około godziny 3 po południu na rogu rynku i ulicy Serbskiej napadli trzej jacyś podpici ludzie na maszynistę (nieznanego nam nazwiska), zamieszkałego na Kleparowie. Napastnicy uderzyli go laską po głowie, obalili go na ziemię; wyrwali mu złoty zegarek i pugilares z pieniądzmi, poczem spokojnie weszli do szynku. Zajściu przypatrywało się kilka kobiet i chłopaków, którzy podnieśli krzyk, gdy zjawił się policyant, a obrabowany maszynista zwrócił się do niego, żądając aresztowania rzezimieszków. Wywiązał się następujący dyalog:

— A oni małe są czy duże?

— Trzech chłopów, weszli tu do szynku, niech pan ich aresztuje.

— Ja się boję, ich jest trzech.

— Od czego ma pan tę papierzaną szablę przy boku?

— Panie, niech mnie pan nie obraża, bo pana odstawię na inspekcyę!

Stróż bezpieczeństwa odszedł dumnym krokiem, a maszynista udał się na inspekcyę policyjną, aby tam szukać pomocy.

Tymczasem trzej napastnicy wyszli ze szynku i wykrzykując za odchodzącym maszynistą, poszli spokojnie ulicą Ruską.

Idylla maleńka taka...

Skutki dzisiejszego systemu szkolnego. Onegdaj usiłował sobie odebrać życie wystrzałem z rewolweru H. M., 14-cie lat liczący uczeń III-ciej kl. filii gimn. V-ego. Kula, skierowana w serce, przeszła niżej i ugrzęzła w bruchu. Kulę tę wydobyto, stan jednak młodocianego desperata poważny. Za powód samobójstwa chłopaka podają obawę przed wynikiem klasyfikacyi.

W piątek wydalili się z domu profesora Fedena, przy ulicy Ruskiej, w budynku stauropigialnym, dwaj uczniowie V-ej kl. gimnazyalnej. Nazwiska ich są: Jan Kalimon i Mikołaj Pawluk. Obaj stale mieszkali u wymienionego profesora. Prawdopodobny powód ucieczki: obawa przed złą notą.

Z caratu.

Losy socyalno-demokratycznych deputowanych. Z Wyborgu komunikują rosyjskim gazetom, iż rząd rosyjski zwrócił się do władz finlandzkich z propozycyą aresztowania byłych członków Dumy, socyalnych-demokratów Ozola, Sałtykowa, Aleksińskiego i Gerusa, którzy się schronili do Terjak w Finlandyi. Przedsięwzięte poszukiwania nie dały żadnego rezultatu; powyższych deputowanych w Teriokach nie znaleziono.

Losy popów-deputowanych. Jak wiadomo, w drugiej Dumie wśród deputowanych skrajnej lewicy było kilku prowincyonalnych popów. Np. frakcya socyalistów-rewolucyonistów miała w swych szeregach popa Brylljantowa, chociaż partya socyalistów-rewolucyonistów uznaje teror za jeden z koniecznych środków walki. Zachodzi pytanie, jak takich popów przyjmą teraz zwierzchnicy kościelni po powrocie?

Oto przykład.

Były członek drugiej Dumy państwowej z mohylewskiej gubernii, pop Michał Gaszkiewicz, z lewicy bezpartyjnej, wróciwszy w strony rodzinne, wstąpił do zarządzającego dyecezyą arcybiskupa Stefana. Arcybiskup kazał mu czekać na siebie w pokoju do przyjęć przez półtorej godziny, a gdy Gaszkiewicz chciał podejść do niego po błogosławieństwo, Stefan zatrzymał go i powiedział: „Nie, poczekaj, powiedz przedewszystkiem, za ile sprzedałeś się rewolucyonistom?“ (??).

Gaszkiewicz obecnie stara się uzyskać pozwolenie na przeniesienie do innej gubernii.

W państwie cara „spokój“... Po rozwiązaniu Dumy niema ani buntu gwardyi, ani powstania zbrojnego, ani zamachu na cara. Dużo może wycierpieć giętki grzbiet ludu rosyjskiego, więc jeszcze cierpi, jeszcze nie wybuchł lawiną buntu, jeszcze życie caratu nie zawisło na włosku. Ale pod chłodną skorupą spokoju, „ferment“ rewolucyjny ani na chwilę nie przestaje burzyć się i kipieć, przypominając od czasu do czasu, że rewolucya nie zamarła, że zacichła tylko na chwilę, aby wybuchnąć z tem większą siłą... Codziennie pisma rosyjskie przepełnione są wiadomościami o takich wybuchach lokalnych, które do nas nie dochodzą dlatego tylko, że są już zbyt powszednie... Oto wiązanka faktów z ostatnich dni, podanych przez petersburską agencyę telegraficzną:

M o h y l ó w. Sześciuset włościan ze wsi Zapotoczje, będącej własnością Bychowskiego, uzbrojonych w topory, widły i pałki, rzuciło się na strażników, „isprawnika“ i włościan ze wsi Oleniko, którzy rozpoczęli naprawę tamy. Włościanie z pierwszej wsi mniemali, że po naprawieniu tamy włościanie ze wsi Oleniko odzyskają ponownie prawa do należącego do nich młynu. Podczas napadu „isprawnik“ został pobity, jeden strażnik raniony ciężko, trzej lekko. Jednego włościanina zabito, trzech ciężko poraniono. Są i lekko ranni. Porządek przywrócono.

C z e r n i h ó w. We wsi Siwołaź, powiatu berzińskiego, zrabowano sklep monopolowy i zabito zarządcę sklepu.

N o w o r o s y j s k. Uzbrojeni tubylcy napadli w okręgu soczyńskim na pocztę i ciężko zranili strażnika. Poczta wiozła zwykłe listy.

S e b a s t o p o l. W nocy na ul. Ekateryńskiej, w pobliżu domu Hrycenki, rzucono bombę, która wybuchła ze straszną siłą. Wybuch zranił śmiertelnie Góreckiego i ciężko Kałaczewa. Jermolenko, który rzucił bombę, został zabity podczas pościgu.

S e b a s t o p o l. Więźniowie polityczni w liczbie dwudziestu zburzyli za pomocą maszyny piekielnej zewnętrzną ścianę więzienia, zranili śmiertelnie wystrzałami wartownika i zbiegli.

B a t u m. W kantorze pocztowym wybuchła bomba, którą złożył, jako przesyłkę, niewykryty młodzieniec w ubraniu gimnazyalisty. Jeden z urzędników zraniony został w nogi.

R y g a. O godz. 2 po południu na skwerze wprost gimnazyum męskiego wybuchła bomba, przytwierdzona do drzewa.

P e t e r s b u r g. Dwaj nieznani ludzie, przechodząc przez parkan warsztatów kolejowych kolei nikołajewskiej, upuścili bombę. Jednego, ranionego, zaaresztowano; drugi zbiegł. W aresztowanym poznano poszukiwanego przez policyę 19-letniego włościanina; wymienił on nazwisko towarzysza.

R j a z a ń. Włościanie wsi Sekirin usiłowali zburzyć młyn Usowych; we wsi Czułkań strażnicy strzelali do tłumu, 5 osób zabitych, są ranni; na miejsce zaburzeń wysłano wojska.

W sprawie bojkotu trzeciej Dumy. Dotychczas nie jest jasne, jakie stanowisko zajmą partye skrajnej lewicy w kwestyi bojkotowania lub też nie bojkotowania Dumy. W łonie tych partyj toczy się ożywiona dyskusya.

W partyi np. socyalistów-rewolucyonistów odbywają się duże starcia. Istnieje mianowicie silny prąd w kierunku uczestniczenia w kampanii wyborczej i wyborach. Ale dla powzięcia ostatecznej decyzyi komitet centralny zwołuje zjazd rady partyjnej.

W grupie trudowików odbywają się również w tej kwestyi nieustanne narady. Rzecz ciekawa, że elementy z prawicy trudowickiej energicznie bronią taktyki bojkotu. Lewica zaś trudowików wypowiada się przeciw, uważając nastrój bojkotowy za przejaw apatyi i rozczarowania. Ale lewi trudowicy wypowiadają się przeciw tylko warunkowo: jeżeli wyjaśni się, iż bojkot będzie miał znaczenie poważne, wtedy i lewi przyłączą się! Z leaderów trudowickich Berezin, Bułat, Kartaszow i inni są za bojkotem, ale uzależniają swe ostateczne stanowisko od tego, jaki rezultat dadzą sprawozdania z sytuacyi w rozmaitych miejscowościach.

Ucieczka tow. Karpowicza. „Ruskoje Słowo“ podaje ciekawe szczegóły ucieczki Karpowicza, który był na katordze w Syberyi za zabójstwo ministra oświaty Bogolepowa. Przypominamy, że zabójstwo to było wywołane szeregiem nieludzkich rozporządzeń ministra, który np. za rozruchy na uniwersytetach kazał młodzież niezwłocznie oddawać do wojska.

Ucieczka była wykonana koło 9-go marca st. st. Przygotowywała się około miesiąca. Poprzedzał ją cały szereg prób nieudanych.

Plan ucieczki ostatecznie był obmyślony dopiero wtedy, gdy przyszła wiadomość o tem, iż Karpowicza w liczbie innych powiozą do powiatu Burguzińskiego na osiedlenie.

Był wypracowany następujący plan:

Karpowicz miał udać chorego, ażeby dostać pozwolenie na własną podwodę. Przed Wierchnieudińskiem miała odbyć się sama ucieczka i dlatego trzeba było zmienić podwodę na drugą, przysłaną przez przyjaciół. Konia przy pierwszej trzeba było pokaleczyć, ażeby w ten sposób umotywować zamianę.

Plan został wykonany.

Przed wyjazdem Karpowicz udał chorego, ale podwody mu nie dano.

Wobec tego w przeddzień wyjazdu Karpowicz użył silnego środka na wymioty, co istotnie spowodowało danie mu koni.

W drodze jeden z katorżników zaczął kaleczyć konia. Pod pretekstem zeskrobywania błota, pokaleczył konia nożem, przyczem, niepostrzeżenie, porobił nacięcia w które wcierał kamforę.

Koń zaczął kuleć. Przed samym Wierchnieudińskiem trzeba go było zmienić.

W owym czasie spotkano jakiegoś człowieka, który miał dobrego konia. Zaczęto go namawiać, aby wziął na wóz Karpowicza. Ten opierał się z początku, wreszcie się zgodził.

Wkrótce droga poszła lasem, upatrzonym do ucieczki.

Woźnica zatrzymał się i zaczął poprawiać uprząż.

Wszystkie wozy wyminęły go.

— Hej, ty, ruszaj prędzej — krzyczy straż z ostatniego wozu.

Wreszcie i ta straż pozostawia wóz Karpowicza w tyle...

Wtedy woźnica gwiżdże. Z poza zakrętu drogi wynurzył się nowy wóz, zupełnie taki sam, jak ten, którym jechał Karpowicz.

Szybkością błyskawicy wykonaną została zamiana i Karpowicz w swym wozie schronił się do lasu, a nowy wóz przyłączył się do etapu.

Dopiero po upływie czterech godzin spostrzeżono zniknięcie Karpowicza i zobaczono, iż wóz jest inny.

Wszystkie poszukiwania były nadaremne. Karpowicz uciekł do Wierchnieudińska, a ztamtąd do Japonii.

Strzały do patrolu. W Warszawie onegdaj, o godz. 9 wiecz., jacyś nieznani ludzie strzelali do patrolu policyjnego na rogu ulic Okopowej i Smoczej. Raniony został jeden policyant. Policyanci odpowiedzieli strzałami, lecz nikogo nie ranili.

Ze świata.

Znacznej defraudacyi dopuścił się bankier berliński Kilz, będący zaufanym finansistą sfer klerykalnych. Samych depozytów zdefraudował Kilz na sumę 550.000 m. Pasywa wynoszą około miliona, aktywa 200.000 m. Firma ta znajdowała się w stosunkach pieniężnych i z Watykanem; jak wielkie straty poniesie kasa papieska — dotąd nie wiadomo.

Księża robota za oceanem. „Dziennik ludowy“, bratni polski dziennik socyalistyczny, wychodzący w Chicago, podaje do wiadomości naszych robotników o ciekawem zachowaniu się księdza Czełuśniaka, proboszcza z Ludlow w Stanach Zjednoczonych. Ksiądz ten jest agentem tamtejszej fabryki tkackiej w naganianiu tanich robotników do tamtejszej przędzalni i tkalni. Ofiarą tego naganiacza w sutannie stają się przeważnie robotnicy polscy z Galicyi i Królestwa, których ksiądz werbuje broszurami, zachęcającemi do pracy w warunkach, zaledwie wystarczających na to, by nie umrzeć z głodu.

Raz dostawszy się pod opiekuńcze skrzydła ks. Czełuśniaka, biedni emigranci zostają zaprzedani fabrykantowi, wyzyskującemu w okrutny sposób ich pracę. W Ludlow płacą dorosłym robotnikom 6 dolarów tygodniowo, kobietom zaś po 3 dolary, a dzieciom półtora do 2-ch dolarów. Przy takich warunkach, robotnik, aby nie umrzeć z głodu, musi zapędzać do pracy żonę i dzieci, przyczem cała rodzina zarobi zaledwie 11 dolarów. W innych fabrykach tkackich Stanów Zjednoczonych płacą dorosłym robotnikom 12 do 18 dolarów tygodniowo. Widać więc, na jaki straszny wyzysk napędza robotników ks. Czełuśniak. Dodać należy, że praca trwa w tych fabrykach 10 godzin dziennie i że pomimo surowego prawa, zakazującego pracy dzieci poniżej lat 14, fabrykanci przyjmują i młodsze dzieci, które mają sfałszowany wiek na świadectwie parafialnem.

Ostrzegamy wychodźców do Ameryki, by nie oddawali się opiece księży, którzy uprawiają tak haniebne oszustwo, lecz udawali się o pomoc do miejscowych stowarzyszeń socyalistycznych.

Polska arystokracya zagranicą. Bawiąca w Paryżu hr. Tyszkiewiczowa uznała chwilę obecną za szczególnie odpowiednią do urządzenia obiadu na cześć jednego z rosyjskich wielkich książąt, Pawła Aleksandrowicza. O tem uczczeniu donosi „Figaro“ w rubryce wiadomości salonowych.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

Rada państwa.

Izba panów.

Wiedeń, 2 lipca.

Izba panów obradowała wczoraj po południu nad tem, jakie stanowisko zająć wobec m o w y t r o n o w e j. Referent komisyi M a d e y s k i oświadczył, że niema obecnie potrzeby adresu do cesarza i wystarczy manifestacya lojalności.

Dr G r a b m a y e r sprzeciwił się temu; ubolewał, że znaczenie polityczne Izby panów zmniejsza się i radził je podnieść — adresem. Izba panów powinna zająć stanowisko wobec zawartych w mowie tronowej reform socyalno-politycznych i ekonomicznych.

Izba panów, powołana przez swą objektywność do zastępowania idei państwowej, powinna podnieść, że w tych reformach chce współdziałać w duchu pojednania i że jest wrogiem w a l k i k l a s o w e j, tem bardziej, że w I z b i e p o s ł ó w p a r t y a, która ma w swym programie na pierwszym punkcie najostrzejszą w a l k ę k l a s o w ą, n i e s p o d z i e w a n i e l i c z n i e j e s t r e p r e z e n t o w a n ą.

Szef sekcyi E x n e r wita z zadowoleniem ustępy mowy tronowej o popieraniu przemysłu.

Po końcowem przemówieniu referenta M a d e y s k i e g o uchwalono jednogłośnie wniosek komisyi.

* * *

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów z porządku dziennego przydzielono haską konwencyę w sprawie prawa małżeńskiego komisyi, złożonej z 9 członków, której wyboru natychmiast dokonano.

Nastąpił wybór komisyi budżetowej.

Odczytano wniosek nagły E t t i n g e r a, wzywający rząd, aby przyspieszył prace przedwstępne do uregulowania finansów krajowych.

Na tem posiedzenie przerwano do godz. 3.

O godzinie 2 przyjął c e s a r z na p o s ł u c h a n i u prezydyum Izby panów.

Izba posłów.

Wiedeń, 2 lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zawiadomił prezydent, że prezydyum było, na skutek uchwały Izby, na posłuchaniu u cesarza.

Prezydent gabinetu przedkłada s p r a w o z d a n i e d e p u t a c y i k w o t o w e j.

Sąd karny w Krakowie prosi o w y d a n i e p o s ł a S t a p i ń s k i e g o, oskarżonego o obrazę czci.

Zgłoszono szereg w n i o s k ó w z a p o m o g o w y c h.

Wśród interpelacyj znajduje się interpelacya dra G a b l a do ministra sprawiedliwości o konfiskatę „Wschodu“ z 21 czerwca.

Korytowski usprawiedliwia się.

Izba przystępuje do dalszego ciągu obrad nad wnioskami nagłymi w sprawie przeniesień urzędników.

Minister skarbu **Korytowski** oświadcza, że wydane przez niego zarządzenia nie stoją w żadnym związku z wyborami, (Protesty i wołania: W t o p a n u n i k t n i e u w i e r z y!). Oświadczam jasno i bez ogródek, że daleką mi była myśl naruszenia obowiązku i nikt nie dożyje tego, abym obowiązek mój naruszył. Tego bądźcie panowie pewni. (Oklaski).

G ł o s y: A więc była to tylko niezręczność?

Minister K o r y t o w s k i: Czy to było niezręcznością, o tem różne mogą być zdania. Ja jestem tego zdania, że był to właśnie odpowiedni czas, a to dlatego, że czekano, czy ci trzej panowie, którzy kandydowali do Rady państwa, będą wybrani, czy też nie. Senat dyscyplinarny zajmował się także mowami kandydackiemi dra Wabera i orzekł, że żaden zwrot z tych mów nie może być przedmiotem dochodzeń dyscyplinarnych. Dr Waber po otrzymaniu wyroku dyscyplinarnego wyraźnie wobec swego przełożonego oświadczył, że wyrok nie stoi w żadnym związku z kandydaturą.

Daleki jestem od myśli wprowadzenia polityki do urzędowania. Nigdy tego nie zrobiłem i nie zrobię. Urzędnicy moi mogą być przekonani, że tylko za to będą pociągani do odpowiedzialności, co sprzeciwia się dyscyplinie i ich obowiązkom służbowym. Rząd dalekim jest od zwalczania organizacyj urzędniczych, które obracają się w ramach obowiązków służbowych.

Wychodzimy ze stanowiska, że zawodowe cele i zawodowe cierpienia z pewnością zmuszają także i stan urzędniczy do organizowania się zawodowego. Wobec takich organizacyj zachowujemy sympatyczne stanowisko, jednakże tylko o tyle, ile one obracają się w ramach ustawy i o ile członkowie ich są świadomi obowiązków, jakie na nich zawód nakłada.

Mowy ministra wysłuchali posłowie, stojąc koło niego gromadnie. Socyalni demokraci ostro krytykowali jego mowę i odpierali jego twierdzenia.

Przemawiali po Korytowskim hr. Sternberg, Budzynowski i Schlegl. Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Konferencya prezesów klubów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś odbyła się konferencya prezesów klubów w sprawie obsadzenia prezydyów w komisyach Izby poselskiej. Co do prezydyum komisyi legitymacyjnej, która ma się zająć weryfikacyą wyborów zaprotestowanych, nie przyszło do porozumienia. Proponowany był na prezesa tow. Pernerstorfer, z drugiej zaś strony Szustersic.

TELEGRAMY

z dnia 2 lipca.

Bunt w wojsku perskiem.

Teheran. (Pet. ag. tel.). W miejscowości Sendzan przyszło w jednym z batalionów artyleryi, który uważał usunięcie komendanta za niesprawiedliwe, do buntu. Buntownicy zranili gubernatora Lasoeskultan.

Stan oblężenia w Portugalii.

Lizbona. (Tel. wł.). Następca tronu książę Ludwik Filip wyjechał wczoraj do Afryki.

Podczas jego odjazdu skonsygnowano wojsko, gdyż policya obawiała się demonstracyj. Gdy parowiec z następcą tronu ruszył, ozwały się z drugiego, mniejszego, okrętu okrzyki przeciw królowi i dynastyi. Policya demonstracyę stłumiła i przedsięwzięła liczne aresztowania.

Król dał prezydentowi ministrów upoważnienie do **zupełnego zasuspendowania konstytucyi i wprowadzenia małego stanu oblężenia w całym kraju.**

Dziennik urzędowy ogłasza, że 10 milionów franków, które wypłaciła kasa państwowa w ostatnich miesiącach królowi na wydatki dworskie bez uchwały parlamentu są bezzwrotnym dodatkiem do listy cywilnej króla.

Ruch republikański ogromnie się szerzy. Wiele osobistości z obozu monarchicznego oświadczyło, że w razie, jeżeli absolutyzm nie ustanie, przejdą do obozu republikańskiego.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 2 lipca. Pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 10·46 do 10·47. Żyto na maj —·— do 0·—, żyto na październik 8·40 do 8·41. Owies na maj 0·— do 0·—, owies na październik 7·50 do 7·51. Kukurudza na lipiec 5·72 do 5·73, kukurudza na sierpień 5·86 do 5·87, kukurudza na maj 5·96 do 5·97. Rzepak na sierpień 16·75 do 16·85. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna słaba. — Usposobienie: silne. Pogoda: ciepło.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, mierne wiatry, zmiennie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zebranie wszystkich przewodniczących stowarzyszeń zawodowych** odbędzie się we wtorek, dnia 2-go lipca b. r., o godz. 7-ej wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5). Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. O punktualne przybycie uprasza się.

* **Baczność szewcy krakowscy!** Biuro pośrednictwa pracy urzęduje w każdy poniedziałek między godziną 6 a 8 wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.).

* **Zarząd Chóru robotniczego w Krakowie** zawiadamia, iż pierwsza wycieczka Chóru do Nowego Sącza odbędzie się 7 lipca. Ze względu na przygotowania pieśni wzywa się do regularnego uczęszczania na próby we wtorki i czwartki.

* **Baczność stolarze z dzielnicy Kazimierz!** We czwartek dn. 4 lipca b. m., o godz. 6½ wieczorem odbędzie się poufne zebranie w „Postępie“, w Krakowie, ul. Miodowa 25, parter.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).